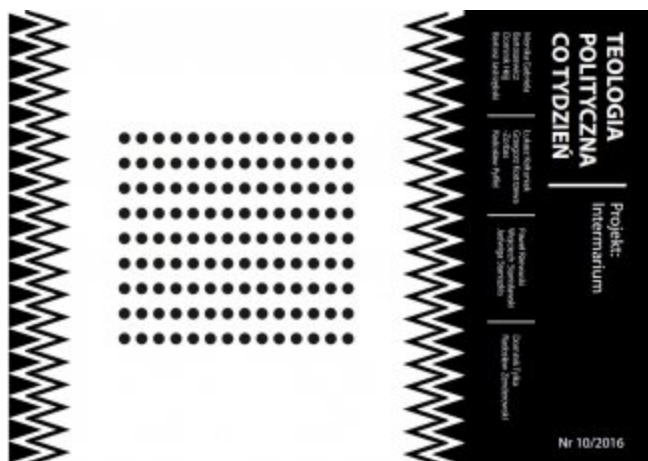


## **Radosław Pyffel: Chińska perspektywa Międzymorza [TPCT 10]**

Czasy, w których dyskutujemy o geopolityce Europy Środkowej, odwołując się do tradycyjnych koncepcji i poruszając się w świecie tradycyjnych, nieuwzględniających czynnika chińskiego pojęć, odchodzą już do przeszłości



Czasy, w których dyskutujemy o geopolityce Europy Środkowej, odwołując się do tradycyjnych koncepcji i poruszając się w świecie tradycyjnych, nieuwzględniających czynnika chińskiego pojęć, odchodzą już do przeszłości - przeczytaj tekst z Teologii Politycznej Co Tydzień nr 10, pt. Projekt: Intermarium



Przeczytaj inne teksty z 10.

numeru Teologii Politycznej Co Tydzień, pt. Projekt: Intermarium

Zbrojny konflikt na Ukrainie, brak wyraźnego zaangażowania USA w tej części świata oraz słabnąca pozycja Unii Europejskiej, z którą Polsce, ale także innym krajom regionu, coraz trudniej znaleźć wspólny język, sprawiają, że znów aktualna staje się idea Międzymorza, czyli geopolitycznego sojuszu państw Europy Środkowej.

Na wszystkie wyżej wymienione procesy, które przyczyniają się do reaktywacji koncepcji Międzymorza, nakłada się jeszcze jeden, bardzo istotny. To wzrost potęgi Chin, które pojawiają się jako zupełnie nowy gracz w Europie Środkowej i postrzegają ten region jako obszar znajdujący się poza strefą wpływów zarówno Rosji, jak i Niemiec.

Co proponują Chiny i jaką mają wizję Europy Środkowej w XXI wieku?

Jedno nie ulega wątpliwości. Czasy, w których dyskutujemy o geopolityce Europy Środkowej, odwołując się do tradycyjnych koncepcji i poruszając się w świecie tradycyjnych, nieuwzględniających czynnika chińskiego pojęć, odchodzą już do przeszłości.

## Chińska wizja przyszłości świata – Jedwabny Szlak 2.0

Chiny były dotychczas nieobecne w Europie Środkowej.

W epoce przednowożytnej Państwo Środka było odległym cywilizacyjnym centrum, z którym mieliśmy ograniczony kontakt. Z kolei w epokę globalizacji weszły Chiny, podobnie jak region Międzymorza (w tym Polska), jako kraj na poły skolonizowany, słaby, pogrążony w chaosie. XX wiek to czas tragicznych eksperymentów społeczno-gospodarczych, podczas których Chiny były skoncentrowane na sobie oraz na poszukiwaniach własnej drogi (wyjątkiem była być może Afryka, której nawet wtedy udzielano pomocy).

Jedyny do tej pory moment polskiej historii, w którym pojawiają się Chińczycy, to 1956 rok i polski Październik (którego okrągłą rocznicę będziemy obchodzili w tym roku). Chiński premier Zhou Enlai protestował wówczas przeciwko radzieckiej interwencji wojskowej. Rola Pekinu została wówczas trochę przeceniona, stworzyła jednak popularny mit i silną pozytywną emocję, sympatię, jaką Polacy mają wobec Chin jako kraju broniącego Polskę przed ZSRR (czyli odwiecznym wrogiem ze Wschodu). To mit cały czas aktualny i popularny (inną sprawą jest to, czy jest on bliski rzeczywistości).

Dziś Chiny powracają do Europy Środkowej nie jako kraj obozu socjalistycznego, lecz jako globalne mocarstwo lansujące swój autorski projekt „Jeden Pas Jedna Droga ( chiń. yidai yilu, ang. One Belt One

Road), nazywany w Polsce Jedwabnym Szlakiem 2.0 i coraz częściej Belt and Road Initiative.

Teoretycznie jest to projekt logistyczny, mający połączyć Chiny z Europą nową siecią lądowych (kolejowych) korytarzy transportowych, dopełniony przez część morską, czyli szlak prowadzący z Chin do Pireuszu (skąd z kolei ma zostać poprowadzona gęsta sieć połączeń kolejowych w głąb Europy – obecnie budowany odcinek Belgrad-Budapeszt jest częścią tego projektu).

Choć władze w Pekinie się od tego oficjalnie odzegnują, to możemy z całą pewnością stwierdzić, że Jedwabny Szlak 2.0 to projekt geopolityczny, którego celem jest uniezależnienie się od dominujących na morzach Stanów Zjednoczonych (poprzez budowę połączeń lądowych jako alternatywy dla morza), a także budowa nowego globalnego ładu, która ma zakończyć się na stulecie ChRL w 2049 roku.

Koncepcja samego szlaku jest dość mglista, co wynika z faktu, że zapewne sam Pekin nie wie jeszcze, jak będzie on wyglądał w przyszłości. Nieokreśloność tej koncepcji stwarza możliwość wycofania się z niej w dowolnym momencie (ważna w Azji kwestia twarzy, zwłaszcza w sytuacji, w której sami Chińczycy w prywatnych rozmowach przyznają, że ten rozpisany na trzy dekady wielki globalny projekt to coś, co nie udało się nigdy nikomu w przeszłości). Brak konkretów i nieokreśloność projektu sprawiają także, że kilkadziesiąt krajów, które znalazły się na Jedwabnym Szlaku (w tym Polska i Międzymorze), nie znając dokładnie chińskich planów, ustawią się raczej w pozycji krajów (czy regionów) rywalizujących ze sobą o to, kto

przyciągnie Chińczyków swoimi ofertami, a nie krajów stawiających warunki i drogo sprzedających swoje poparcie dla nowej globalnej inicjatywy Chin.

Sam szlak i jego ostateczny kształt jest niewiadomą, jednak nie brakuje wokół niego konkretów – powstają nowe inicjatywy i nowe instytucje finansowe, takie jak Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych (AIIB), mający przede wszystkim finansować budowę infrastruktury w Azji (ale także na Jedwabnym Szlaku), czy New Development Bank stworzony w ramach BRICS. Mimo że AIIB na początku również było pomysłem mało konkretnym, a przystąpienie do niego odradzały zarówno Stany Zjednoczone, jak i Japonia, swój akces zgłosiło blisko 60 krajów (w tym Polska, która jest jedynym krajem Międzymorza w nowym banku).

Istotny komponent nowego globalnego ładu, w którym musiałoby się odnaleźć nowe Międzymorze, to globalne e-commerce. Tematem, który przez cały czas przewija się na różnego rodzaju forach Nowego Jedwabnego Szlaku, jest możliwość stworzenia czegoś w rodzaju globalnego allegro (a więc świata, w którym towary z dowolnego miejsca w Międzymorzu będą docierały w dowolne miejsce na Pacyfiku w ciągu kilku lub kilkunastu dni).

Obecnie wszystkie oficjalne imprezy, spotkania czy seminaria związane z Chinami zatytułowane są właśnie Belt and Road Initiative, mimo że często nie rozmawia się na nich o kolei czy logistyce, ale o biznesie, dostępie do rynku zamówień publicznych w różnych branżach, kulturze czy współpracy naukowej. To najlepszy dowód na to, że inicjatywę Pasa i Drogi należy traktować jako hasło lub jako nazwę pewnego

rozpoczętego już procesu – „wyjścia Chin w świat”. W wyniku tego procesu Chiny pojawiają się już, po raz pierwszy w swojej historii, na terenie Międzymorza.

Chiny budują zatem nowy, alternatywny wobec dwudziestowiecznego porządek globalny, z własnymi szlakami lądowymi i morskimi, instytucjami finansowymi, platformami handlu internetowego itd. Koncepcja Międzymorza w naturalny sposób będzie musiała „zetrząść” się z tym nowym porządkiem globalnym. Pytanie z jakim skutkiem.

## **Chiny w Europie Środkowej**

Europa Środkowa to w zasadzie jeden z ostatnich regionów, w którym Chiny pojawiają się jako globalne mocarstwo (od dawna obecne są w Azji, Afryce, Australii, a od jakiegoś czasu w Ameryce Łacińskiej i Europie Zachodniej). Jaki zatem mają plan wobec regionu? Co o Międzymorzu myśli drugie mocarstwo współczesnego świata?

Pierwsze zaskoczenie to fakt, że koncepcja, którą Pekin zaproponował Europie Środkowej, w dużej mierze pokrywa się z koncepcjami Międzymorza formułowanymi przez Józefa Piłsudskiego w okresie międzywojennym.

Chińska wizja Europy Środkowej to inicjatywa 16+1. Ponieważ w Polsce rzadko się ją omawia i praktycznie w ogóle nie podaje się jej pod dyskusję, warto ją w tym miejscu opisać w kilku słowach. Została ona

oficjalnie powołana do życia w kwietniu 2012 roku na Zamku Królewskim w Warszawie, a kilka miesięcy później, we wrześniu, powołano w Pekinie sekretariat 16+1.

Od tego czasu raz w roku odbywają się spotkania premiera chińskiego i 16 premierów Europy Środkowej (2012 – Warszawa, 2013 – Bukareszt, 2014 – Belgrad, 2015 – Suzhou, jesień 2016 – Ryga).

Co wspólnego ma koncepcja 16+1 z ideą Międzymorza?

Wystarczy wymienić szesnaście krajów Europy Środkowej, które biorą w niej udział, by zorientować się, że są to w znacznej części te same państwa, z którymi swego czasu Józef Piłsudski próbował tworzyć sojusze: trzy kraje bałtyckie (Litwa, Łotwa, Estonia), cztery kraje wyszehradzkie (Polska, Węgry, Czechy, Słowacja), sześć krajów b. Jugosławii (Serbia, Chorwacja, Słowenia, Macedonia, Bośnia i Czarnogóra) oraz Rumunia, Bułgaria i Albania.

Gdy 16+1 rozpoczynało swoją działalność w 2012 roku, w Polsce w zasadzie je zlekceważono. Dyskusja o nim była prowadzona wyłącznie w gronie kilkunastu ekspertów od spraw chińskich, a sama koncepcja była nieatrakcyjna zarówno dla prezentowanej przez Platformę Obywatelską wizji „pozostawania w głównym nurcie UE”, jak i z perspektywy „testamentu śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego”, czyli polityki jagiellońskiej, która kierowała zainteresowanie Polski raczej na Wschód (a nie na Południe), koncentrując uwagę na takich krajach, jak Ukraina czy Gruzja.

16+1 z jednej strony wyklucza i nie uwzględnia Niemiec i Rosji, nadając niejako obszarowi Europy Środkowej polityczną podmiotowość (przynajmniej w rozmowach z Chinami, które raz w roku rozmawiają z całą szesnastką), z drugiej zaś strony było uznawane za koncepcję dziwną, niemającą zakorzenienia w aktualnym dyskursie. Niepodejmowana w Polsce, powodowała za to ogromny ból głowy poza granicami. Przede wszystkim wywoływała ogromną nerwowość w Brukseli, łączyła bowiem 11 krajów będących członkami UE z pięcioma pozostałymi poza jej obszarem i, „wyciągając” je z relacji Unia-Chiny, tworzyła dla nich odrębny format i odrębną agendę w relacjach z Chinami, dyskutowaną raz do roku bez udziału Brukseli.

Mimo że w 2012 roku inicjatywa nie zyskała ani dużego rozgłosu, ani wielkiego poparcia, to dziś sytuacja jest już zupełnie inna. Dzieje się tak z dwóch powodów. Pierwszy to całkowita zmiana sytuacji, która sprawiła, że idea Międzymorza (a także bardzo do niej podobnego 16+1) stała się w obecnych czasach dużo atrakcyjniejsza. Po drugie, jak się okazało, Chiny mają trzy cechy, które pozwalają im kreować i tworzyć zupełnie nowy kształt stosunków międzynarodowych (nawet jeżeli na początku wydawał się on nierealny, nieprawdopodobny czy zgoła kosmiczny), co poniekąd skłania do pesymistycznej konstatacji, że polskie czy środkowo-europejskie koncepcje dotyczące Chin mają dużo mniejsze znaczenie niż te, które wobec Polski czy Europy Środkowej formułują same Chiny. Wspomniane trzy rzeczy, które umożliwiają Chinom stwarzanie globalnej czy regionalno-środkowoeuropejskiej rzeczywistości, to: wizja, regularność oraz skala, zasoby i umiejętność uczenia się. Sformułowany w 2012 roku przez ówczesnego premiera Wen Jiabao program tak zwanych 12 kroków był regularnie realizowany. Zbyt wielkich efektów nie przyniósł, ale pozwolił zebrać wiedzę i doświadczenia, które legły u podstaw nowego planu – planu

6+1, ogłoszonego na kolejnym szczycie 16+1 w zeszłym roku w Suzhou, w obecności Andrzeja Dudy[1]. Plan ten to nic innego, jak właśnie stworzenie idei super-Międzymorza i połączenie trzech mórz: Bałtyku, Adriatyku i Morza Czarnego. Znajdujące się na wybrzeżach tych mórz porty mają zostać połączone siecią szybkich kolei (stąd często pojawiająca się nazwa „gaotie waijiao”, dyplomacja szybkich kolei – oczywiście chodzi o szybkie koleje chińskie i kontrakty dla chińskich firm, które były w stanie taka sieć szybkich kolei zbudować w swoim państwie, w skali kraju-kontynentu). W okolicy tych portów mają z kolei powstać parki technologiczne. Rozwój infrastruktury ma mieć charakter synergetyczny, tzn. ma uwzględniać wielką globalną chińską strategię, ale także lokalne strategię rozbudowy infrastruktury. Dobrym przykładem takiej próby jest koncepcja budowy wielkiego lotniska między Łodzią a Warszawą, ogłoszona przez Witolda Waszczykowskiego zaraz po powrocie z Chin (co ciekawe, ta koncepcja została w Polsce zarzucona, teraz jednak powróciliśmy do dyskusji o niej pod wpływem chińskich planów), a także budowa Via Carpatia, której Polska jest istotną częścią.

Kolejne punkty programu 6+1, o którym w Polsce w zasadzie nikt nie informuje i nikt go nie zna, to stworzenie nowych instrumentów finansowych, platform dialogu *think tanków* (w czym bierzemy udział jako Centrum Studiów Polska-Azja [CSPA]) i instytutów badawczych[2].

### **Międzymorze pod batutą Chin?**

Jakiegolwiek plany czy działania geopolityczne, powstające z inicjatywy krajów Międzymorza, będą musiały zderzyć się nie tylko z jakąś reakcją Niemiec, czy Rosji, ale także z chińską inicjatywą Jedwabnego Szlaku

2.0 (nawet w Europie Środkowej, czyli regionie który znajduje się dość daleko na chińskiej liście priorytetów). Otwartym pozostaje pytanie co z tego wyniknie.

Próbując odpowiedzieć na to najważniejsze pytanie tego tekstu, na początek dwie krótkie uwagi:

Po pierwsze, najistotniejszym pytaniem na jakie musimy sobie sami odpowiedzieć, jest nasza własna wizja Międzymorza i rola jaką Polska ma w nim odgrywać. Wydaje się bowiem że wizja formułowana w czasach Józefa Piłsudskiego powstała w zupełnie innych warunkach i nie ma już zastosowania. Nie ma zastosowania z tego względu, że dawniej Niemcy i ZSRR, były mocarstwami globalnymi, podczas gdy dzisiaj są to – bardzo sprawne (Niemcy), lub bardzo agresywne (Rosja), ale jednak mocarstwa regionalne, mające nad sobą zarówno USA, jak i Chiny. Wszystko zakazuje zatem na to, że w XXI wieku główną osią, będzie zaostrzający się spór i rywalizacja amerykańsko- chińska.

Trzeba zatem szukać nowej wizji Międzymorza, wizji dającej się zastosować w XXI wieku, pamiętając przy tym, że jeśli USA, lub Chiny zdecydują się wejść do gry o Międzymorze ( a Chiny już weszły...), ich wizja niekoniecznie musi się pokrywać z naszą. Jeśli chcemy być państwem liderem, albo środkowoeuropejskim mocarstwem jak w przeszłości, to niby dlaczego Chiny ( lub USA) miałyby nam taki status podarować?

Po drugie, biorąc udział w wielu spotkaniach poświęconym Chinom dochodzę do wniosku, że nasza perspektywa jest bardzo lokalna i jednocześnie bardzo życzeniowa w stosunku do Chin (co wynika w dużej mierze z niewiedzy). Z jednej strony, obracamy się cały czas w świecie tradycyjnej koncepcji Międzymorza, zapominając jak bardzo przez ostatnie blisko sto lat zmienił się świat, z drugiej widzimy w Chinach kogoś w rodzaju geopolitycznego Świętego Mikołaja, który przybędzie do Europy Środkowej po to, by uczynić Polskę liderem i niemalże wskrzesić jako regionalne mocarstwo, którym była w przeszłości. Trzy przejawy tego życzeniowego myślenia, to bezustannie opowiadany w poważnych dyskusjach (!) dowcip o polsko-chińskiej granicy na Uralu, brak wiedzy na temat oficjalnie ogłaszanych i często publikowanych w Internecie chińskich dokumentach strategicznych dotyczących Europy Środkowej (inna sprawa że polskie media praktycznie w ogóle o nich nie informują), oraz brak dyskusji o Chinach i czynniku chińskim poza kręgiem specjalistów ds. chińskich (może z wyjątkiem Jacka Bartosiaka i Krzysztofa Raka, którzy sami nie będąc sinologami, czy specjalistami ds. Chin, ten temat podejmują). Z reguły, albo rozmawiamy o Chinach, albo o tradycyjnej geopolityce. Chiny, skądinąd drugie światowe mocarstwo i nowy gracz w regionie, wciąż jawią się jako kraj egzotyczny, spoza mainstreamu geopolitycznej debaty. Kraj w kontekście którego dyskutujemy raczej o terakotowej Armii, Pałacu Letnim i cesarzowej Cixi, niż o przyszłości Polski, na którą stolice pozaeuropejskie w tym Pekin już mają, a mogą mieć jeszcze większy wpływ.

## **Chinskie międzymorze w praktyce**

Jak zatem może wyglądać to „zetknięcie” naszych wizji i marzeń Międzymorza z chińską wizją nowego globalnego porządku, którego Międzymorze ma być częścią? Jakie warianty chińskiego zaangażowania są możliwe i jak mogłoby wyglądać chińskie Międzymorze pod batutą Chin?

Po pierwsze, Chiny rzeczywiście poparły idee Międzymorza w tym sensie, że rozmawiają bezpośrednio z krajami szesnastki ( na corocznych szczytach). Tym samym nadają podmiotowość regionowi, ale promują również idee zacieśniania więzów pomiędzy samymi krajami szesnastki, które w ramach stworzonej platformy, mogą także częściej rozmawiać ze sobą.

Po drugie, pamiętajmy że po 25 latach transformacji, gospodarki krajów Europy Środkowej przystępują do rozmów z Chinami jako gospodarki całkowicie kompatybilne ( pesymiści powiedzieliby zależne) z gospodarkami UE ( w praktyce Europy Zach). Oznacza to kilkadziesiąt procent wymiany handlowej z krajami Unii, i kilkadziesiąt procent eksportu generowanego przez zagraniczne koncerny ( w Polsce ok. 70 procent, na Węgrzech według niektórych danych nawet 85 procent). Nad tymi międzynarodowymi firmami, posiadającymi swoje centrale poza Polską, polski rząd- w kontekście polityki wobec Chin- w zasadzie nie ma wpływu. Jak twierdzi Krzysztof Domarecki z wrocławskiej firmy Selena, w praktyce oznacza to, że Polska w relacjach z Chinami, reprezentuje kraj nie 40 milionowy, ale kraj ok. 12 milionowy ( bo tylko 30 procent polskiego eksportu, to eksport polskich firm).

Kraje Europy Środkowej nie posiadają także własnych marek i brandów, które byłyby rozpoznawalne i przez to konkurencyjne na rynku chińskim (wyjątkiem może Czesi i czeska Praga, oraz Skoda- choć ta wciąż zarządzana przez czeski zespół, należy jednak do grupy Volkswagena). Dlatego nie można wykluczyć sytuacji, że pomimo szumnych deklaracji, i cały czas ogłaszanej woli politycznej, silniejsza okaże się strukturalna gospodarcza niekompatybilność Europy Środkowej i Chin i przeważą silne związki naszej części kontynentu z Zachodem. Innymi słowy jako poddostawca dla Zachodu, nie będziemy w stanie zaprezentować sensownej własnej oferty. Będą odbywać się kolejne setki delegacji, w których tak jak w poprzednich latach, blisko połowę będą stanowić urzędnicy i które będą wracać z niczym. Będzie się odbywać dziesiątki spotkań na wysokim szczeblu, będą tworzone grupy robocze i podpisywane kolejne memoranda z nadzieją że „musi się włączyć biznes”, ale on się nie włączy, nie tylko ze względu na brak rozwiniętej dyplomacji gospodarczej, ale ze względu na strukturalne niedopasowanie. Po prostu kraje Międzymorza to poddostawca Zachodu. To w relacjach z Chinami duże wyzwanie.

Dlatego, po trzecie, nie można będzie niestety wykluczyć sytuacji, w której Europa Środkowa nie jest w stanie, wyjść z jakimiś konstruktywnymi propozycjami (poza tworzeniem kolejnych grup roboczych i kolejnymi deklaracjami woli) i za jakiś czas, Pekinowi będzie się opłacać „dogadanie się” np. z Niemcami, czy Rosją, jako partnerami silniejszymi (tak jak często występuje to w relacjach amerykańsko-rosyjskich, gdzie co jakiś czas Waszyngton deklaruje iż od Europy Śr ważniejsza jest Moskwa) i przez to znacznie atrakcyjniejszymi w globalnej rozgrywce z USA, niż Międzymorze. Poświęcenie Międzymorza w geopolitycznej grze, jako partnera słabszego, to wcale nie najbardziej pesymistyczny wariant. Najgorszy

byłby taki, w którym Chiny uznałyby że na terenach między Rosją i Niemcami, nie ma sensu ( czy też nie ma z kim) rozmawiać, i jedyny sensowny partner, mający zresztą większe wpływy niż lokalne administracje, to jedno ( a może nawet oba) mocarstwo regionalne...

Zwłaszcza że, i tu po czwarte, Chiny już pokazały w relacjach z Rosją, czy Afryką, że nie ma sentymentów są tylko interesy. Europa Środkowa może być także obszarem, na którym chińskie firmy przede wszystkim będą chciały budować (koleje, porty, lotniska, infrastruktura, energetyka), eliminując konkurencje z Niemiec i trzymając na dystans Rosję, w żaden sposób nie przejmując się polskimi marzeniami o Międzymorzu, czy naszym przywództwie w nim.

Kiedy jednak okaże się to niemożliwe (np. w wyniku tego że marzenia środkowych Europejczyków o chińskim zaangażowaniu w regionie będą inne niż samych Chińczyków, tj ci pierwsi będą oczekiwać wielkich inwestycji, budowy nowych fabryk i zakładów, a ci drudzy dostępu do zamówień publicznych w energetyce i infrastrukturze, to wówczas region ten może przestać odgrywać w chińskiej polityce istotne znaczenie i Pekin przestanie się nim całkowicie interesować.

Po piąte, jest możliwe że Polska zostanie ( tak jak na początku) ogłoszona kimś w rodzaju regionalnego lidera. Pamiętajmy jednak że w 2012 roku Donald Tusk i ówczesny rząd, odżegnywał się od chęci brania przywództwa w regionie ( polska ambasada w Pekinie, mówiła o Polsce jako liderze, ale chodziło tylko o to, by uzyskać łatwiejszy dostęp do chińskich urzędników wysokiego szczebla i dyskontować ten „tytuł” w relacjach bilateralnych. W żaden sposób nie było to przywództwo, polegające na organizowaniu i koordynowaniu inicjatyw innych krajów

regionu, z których zresztą strony nie było wówczas jakiegos szczególnego ciążenia ku Polsce, jako pośrednika w relacjach z Chinami. Praktyka pokazała iż tak naprawdę liderem inicjatywy jest dysponujący zasobami Pekin. Polska zaś jako największy kraj Europy Środkowej ( Ponad 30 proc ludności i PKB), pełni jedynie role przywódcy symbolicznego ( tzn polski premier, na wszystkich szczytach przemawia zaraz po chińskim (o ile oczywiście się pojawi, w 2014 roku, Ewa Kopacz opuściła szczyt). W ramach tego „przywództwa” Chiny oczekiwały ze Polska będzie entuzjastycznie popierać wszystkie chińskie projekty w regionie, namawiając do tego pozostałe Państwa regionu. To zapewne trochę inna koncepcja Międzymorza i naszego przywództwa w regionie niż w naszych marzeniach, w których Polska nie tylko jest największym krajem regionu i liderem tytularnym starającym się to zdyskontować w bilateralnych relacjach z Chinami, ale jest krajem który autentycznie organizuje i koordynuje inicjatywy całej szesnastki wobec Chin i w ogóle świata zewnętrznego ( o czym w tym wypadku nie mogłoby być mowy)

Po szóste, Chiny mają swój plan Belt and Road Initiative i co jeszcze istotniejsze, mają zasoby. A przecież każdy projekt polityczny, wymaga sprawności, efektywności i nakładów finansowych. Co może poza choćby najślusniejszą wizją i wolą polityczną zaoferować krajom Międzymorza Polska? Chiny natomiast mają nie tylko wizje, ale także środki do jej realizacji (potencjalnie znacznie większe niż Niemcy, czy Rosja). Od inwestycji, po pożyczki i kredyty, po możliwość otwierania własnego ogromnego rynku, wpływy międzynarodowe, czy nawet „własne” instytucje finansowe jak AIIB, czy bank BRICs itd. Swój plan czy strategię wobec Międzymorza mogą zrealizować z Polską, ale także

i bez Polski, której wcale nie potrzebują jako regionalnego lidera (znajdzie się wielu innych chętnych, którzy już zresztą wielokrotnie wysyłali takie sygnały). Jeśli wiele krajów Europy Środkowej ( Węgry, Czechy) w czasach niepokoju zaczęły skłaniać się do słabej ( choć agresywnej) Rosji, to jest oczywiste że będą skłaniać się w stronę o wiele potężniejszych i bogatszych Chin, nie zwracając uwagi na Polskę i nasze geopolityczne marzenia.

Po siódme- w koncepcji Piłsudskiego Międzymorze było czymś na kształt konfederacji równych podmiotów. W praktycznej koncepcji chińskiej to szesnaście krajów regionu, „wrzuconych do jednego worka” dzięki czemu łatwiej się rozmawia ze wszystkimi w czasie jednego szczytu, niż z każdym oddzielnie. Gdyby na to nałożyć tradycyjną chińską koncepcję hierarchiczności w stosunkach międzynarodowych ( państwa nie są równe, a cesarz jest w Pekinie), a także przypatrzeć się, jak Pekin „porządkuje” i układa sytuacje w innych regionach świata, to byłoby to coś w rodzaju odtworzenia systemu trybutarnego w realiach środkowoeuropejskich. W Pekinie rezyduje cesarz, a Polska jako największy kraj regionu, jest kimś w rodzaju księcia, a może nawet króla Europy Środkowej z nadania pekińskiego Syna Niebios pełniącego rolę wspomnianego wcześniej „tytularnego” lidera.

W praktyce jednak, funkcja ta może być jedynie symboliczna, a Międzymorze może stać się areną (bezwzględnej) rywalizacji szesnastu trybutariuszy o względy pekińskiego cesarza, co już się zaczęło i to niestety w wielu wypadkach z inspiracji samej Polski. Weźmy przykład Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM), który odebrał prawo zorganizowania szczytu think- tanków China-CEE stronie łotewskiej i będzie go sam organizował w Warszawie. Wzbudziło to oczywiście zgorzienie i niechęć wobec Polski, wśród przedstawicieli większości środkowoeuropejskich think- tanków z którymi rozmawiałem. Wydaję mi się, że za chwilę inne kraje spróbują to samo zrobić Polsce. Czy zatem tego typu polityka, w którym bezwzględnie rywalizują się z innymi krajami i przy nadarzającej się okazji, odbiera im się korzyści ze współpracy z Chinami by samodzielnie je zdyskontować to dobry pomysł na budowanie Międzymorza, lub takiego Międzymorza, o które nam chodzi?

Myślę, że nie. Bowiem Chiny widząc tą rywalizację, mogą tym chętniej usadowić się na pozycji cesarza i przyjmować oferty poszczególnych krajów. Wówczas skończymy nie jako lider-koordynator, ale jako kraj rywalizujący z innymi.

Polska ma wiele atutów – największy rynek wewnętrzny, bardzo dobra lokalizacja- istnieje zatem duża szansa że z tej rywalizacji ( z Łotwą i innymi krajami) wyjdzie zwycięsko, i tym liderem i tak będzie, choć nie będzie to lider-koordynator, ale lider w wyścigu o uznanie Chin, chińskie inwestycje, projekty. Może się też okazać że czasem na przykład w rywalizacji z Czechami, czy Węgrami przegrywamy, lub musimy jako Polska ( i każdy inny kraj z osobna) czynić coraz większe koncesje i ustępstwa o względy Chin by z tej rywalizacji wychodzić

zwycięsko. Jak sądzę takie Międzymorze z chińskim cesarzem dzielącym i rządzącym na terenach między Rosją, a Niemcami, jest nie tylko czymś zgoła odmiennym od tego, jak większość zwolenników koncepcji Międzymorza, sobie te Międzymorze wyobraża.

### **Co z tym Międzymorzem?**

Co zatem zrobić, by „zetrzymanie się” naszej koncepcji Międzymorza z globalnym chińskim projektem przyniosło dla nas pozytywne rezultaty i nie skończyło się rozczarowaniem?

Odpowiedź na to pytanie jest banalna, diagnoza łatwa do postawienia, co oczywiście nie sprawia że zadanie będzie łatwe.

Po pierwsze, należy (łatwo powiedzieć) przeskoczyć pułapkę średniego dochodu. Polskie firmy muszą stać się innowacyjne i konkurencyjne, aby mieć ofertę dla Chin (i tym samym mieć ofertę, by stać się choćby junior partnerem). W zrealizowaniu tego celu, może pomóc wzmocnienie polskich firm i instytucji- często bowiem jest tak, że Chińczycy nie mają po polskiej stronie odpowiednich partnerów. W tym sensie bardzo dobrą odpowiedzią jest Plan Morawieckiego. Jeśli uda się jego realizacja, w naszych relacjach z Chinami pojawią się nowe atuty i tym samym szansa na Międzymorze, będące integralną częścią Jedwabnego Szlaku i czerpiąca z niej korzyści dla Polski, Europy Środkowej i Chin znacznie się zwiększy.

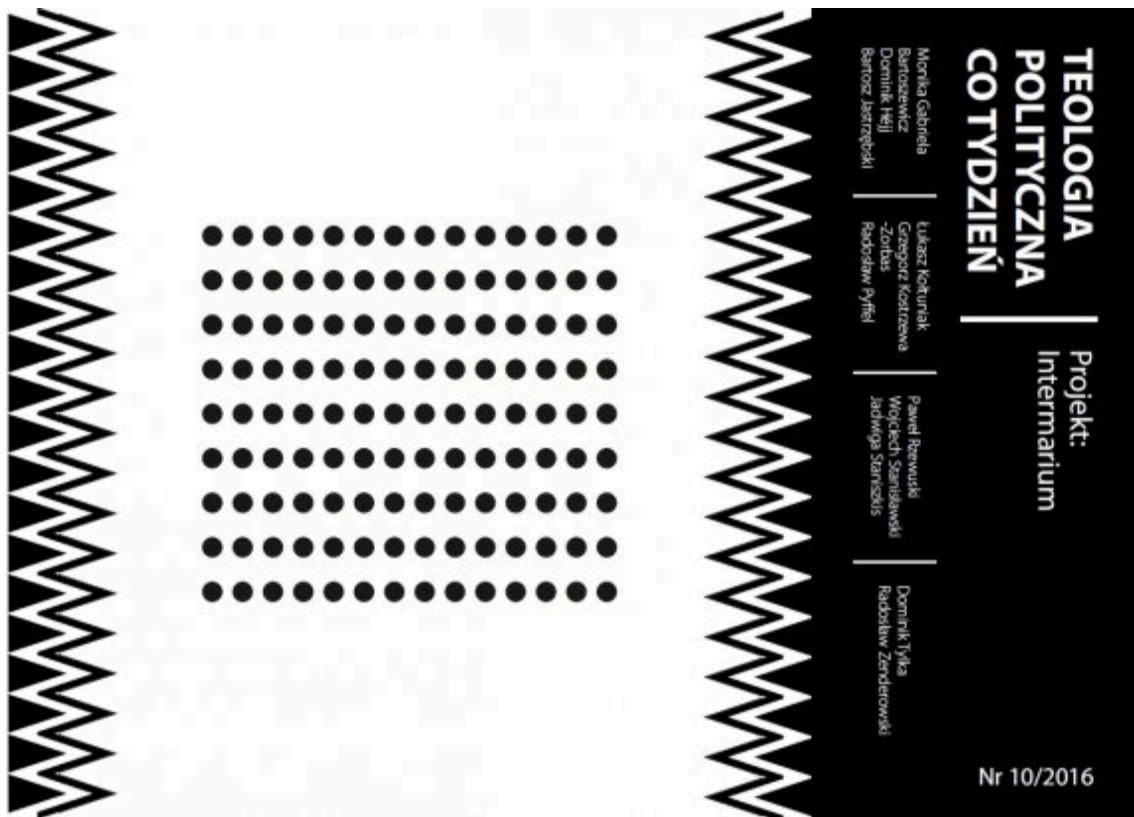
Po drugie, trzeba o Chinach jak najwięcej rozmawiać i przede wszystkim informować. Trzeba zbierać wiedzę i informacje. Na tym polu mamy bardzo wiele do nadrobienia. Niestety w Polsce kierujemy się stereotypami, albo geopolitycznymi marzeniami. Ryzyko rozczarowania, które wynika z niewiedzy jest ogromne!

Po trzecie wreszcie, poza unowocześnieniem, wzmocnieniem naszych firm i instytucji, a także lepszym poznaniem Chin, powinniśmy także umiejętnie współpracować z krajami regionu ( zamiast rywalizować!).

Jakie będą losy koncepcji Międzymorza i jakie będą rezultaty jej „zestknięcia się” z chińskim projektem „Jednego Pasa Jednej Drogi” pokaże czas. Nie ulega natomiast wątpliwość że rezultaty tego „zestknięcia” będą miały ogromny wpływ na kondycję Europy Środkowej i życie jej mieszkańców w XXI wieku. Zróbmy zatem wszystko, by to zetknięcie okazało się korzystne dla nas, naszych sąsiadów z Międzymorza, Chin i całego świata.

*Radosław Pyffel, chiń Rui De Xing/ 瑞德兴*

Prezes Centrum Studiów Polska-Azja (CSPA)



[1] Więcej pisze o nim na [polska-azja.pl](http://polska-azja.pl) Adrian Brona <http://www.polska-azja.pl/a-brona-podsumowanie-szczytu-161-oraz-wizyty-prezydenta-andrzej-dudy-w-chinach/>.

[2] Przemówienie premiera znajduje się tu: [http://english.gov.cn/premier/speeches/2015/11/25/content\\_281475242031730.htm](http://english.gov.cn/premier/speeches/2015/11/25/content_281475242031730.htm)).